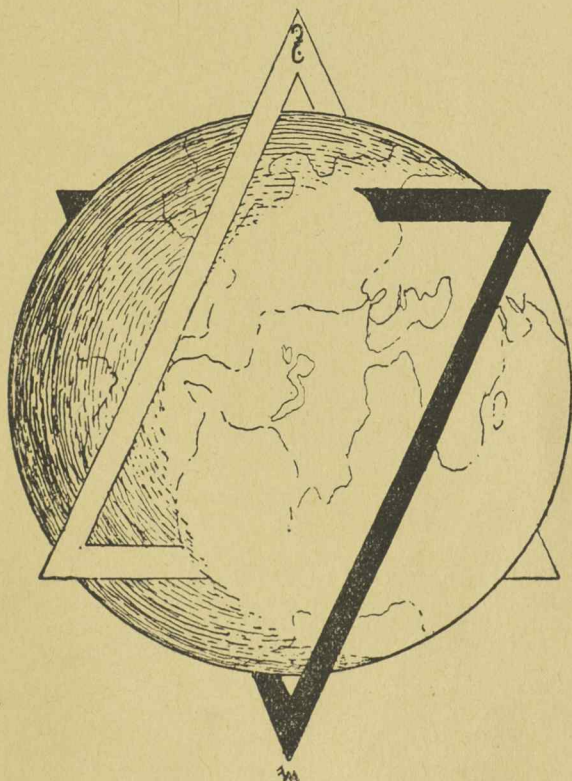


HEJNAŁ

MIESIĘCZNIK WIEDZY DUCHOWEJ

*Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie,
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.*

Juliusz Stowacki.



ROCZNIK IV

ZESZYT 8 :: 1 SIERPNIA 1932



Od Wydawnictwa.

Zamiast drugiego arkusza niniejszego zeszytu załączamy jako bezpłatny do-
datek broszurę p. t. „Wiedza Tajemna czy Wiedza Duchowa”.

* * *

Równocześnie zawiadamiamy zainteresowanych, że już wyszedł naszym na-
kładem „Zbiór Pieśni”, które można nabywać w administracji Hejnału
w cenie 1 zł za egzemplarz.

* * *

Wobec wzmagającego się zainteresowania spirytyzmem w Polsce zaczniemy
z następnym zeszytem cykl artykułów p. t. „Chryścjanizm a spirytyzm”.

TREŚĆ:

	Str.
Wieszcz Juljusz Słowacki — J. D.	202
Eliksir życia — Tomira Zori	205
Z Pamiętnika jasnowidzącej — A. P.	209
Jak rozpznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego — Fr. Prengel	214
Kronika	216

★

Adres redakcji i administracji: „**HEJNAŁ**”, Wisła, Śląsk Cieszyński
(Poland).

Prenumerata na rok 1931: rocznie 12 zł, półrocznie 6.50 zł, kwartalnie 3.50 zł;
do Czechosłowacji rocznie 50 Kcz; do Ameryki rocznie 2 dolary. Numer poje-
dynczy poza prenumeratą 1.30 zł. — **Zaległości** oblicza się po 1.30 zł za zeszyt.

Jeżeli z końcem roku wyraźnie nie odmówiono prenumeraty, przedłuża się ją
automatycznie na rok następny.

W Stanach Zjednoczonych A. P. nabywać można nasze wydawnictwa w Chi-
cago w księgarniach: James Jurasz 1500 Divisions Str.; A. S. Węgrzyn 1134
Milwaukee Ave i T. Modlarz 3917 Caniff, Hamtramck, Mich.

Konto w P. K. O. 305.993.

★

Nadesłane książki, pisma i broszury.

„SMIERĆ PLANETY”. W. Krzyżanowskaja — powieść okultystyczna. (Wydawn.
Wiedzy Ezoterycznej w Warszawie) — daje w 2 tomach smutny obraz oczeki-
wanego panowania Antychrysta, a następnie śmierci ziemi, przepowia-
danej przez św. Księgi, oraz przez współczesną naukę. — Cena za tom 5 zł —
do nabycia w admin. Hejnału.

LA REVUE CAODAISTE — Redaction: 155, rue d'Ayot, Saigon — Indochine.

LE CAODAISME ou Boudhisme Rénové. Red.: 155, rue d'Ayot, Saigon, Indochine.

POUR LA VÉRITÉ — Bulletin Mensuel du Cercle spiritualiste Familial et Privé.

Redaction: 64 rue Maraîchère, Ixelles — Bruxelles.

MERCURE UNIVERSEL (Revue mensuelle). Dans ce numero: Ed. Wiétrich: Re-
flexions sur le Poétisme. Redaction: 204, rue Solferino, Lille.

DAS LEBENSELIXIER. Dr. Praktikus — Prana Verlag, Pfullingen in Württbg.

DER STUMME BRUDER. Hans Nouveiler (Ein Brevier für Tierfreunde). Joh.

Braun Verlag, Pfullingen in Württbg.



Z „KSIĄG DUCHA“

*...Duch-ptak buduje klatkę sam...
Zaś z śpiewem i z skrzydeł biciem
Wlatuje do jej bram,
Upojon życiem.
I wnet o ciasne prety,
Z nieskończoności wzięty,
Czerwieni pióra złote
Rubinem krwawych róż...
Wnet milknie ptak skrzydlaty
Wśród mroków swojej chaty
Trawiony przez tęsknotę
Do wolnych zórz!
Aż bólem pokonany,
Uderza piersią w ściany,
Rozbija klatkę sam...
Zaś z śpiewem i z skrzydeł biciem
Z mroków, co zwą się życiem,
Ulata wolny do wiecznych światła bram!*

Marja Konopnicka.

Marja Konopnicka.

Największa poetka polska Marja Konopnicka, z mistycznymi utworami której Redakcja chce zaznajomić czytelników Hejnału — była jednym z tych wielkich duchów, którzy wzniesieni intuicją twórczą w najwyższe sfery — widzą tam prawdy wieczne, zakryte oczom zwykłych śmiertelników. Lecz potrafiła też ona zniżyć się do najuboższych i wydziedziczonych, i z nieporównanym talentem, sercem krwawiącym nad nędzą świata opisać jego niedole. Któż z nas nie płakał nad Jasiem który „nie doczekał“ wiosny, i umiera w wilgotnej suterynie, lub nad dzieckiem sierocem, zmarznietem u progu kościoła, i tym, który za winy z biedy i ciemnoty popelnione — staje przed sądem... Kogo nie wzruszył los matki nie-szczęsnej, której pękło „chłopskie serce“ — gdy żegnała syna, branego w żołdactwo — nędza „wolnego najmity“ i dławiąca tęsknota emigranta za ojczyzną. Dla każdego miała łzę, wszystko odczuła swym wielkiem sercem. Takim też sercem Bóg odchyła zasłony tajemnic i pozwala zrozumieć mądrość wszechświata. Potwórzymy z myślą o Niej strofę przepiękną, którą napisała do swych umiłowanych Trzech Wieszców:

Błogosławiony pęd ich i ich loty
U których skrzydeł duch wisi narodu,
Iżby go niosły pod słońce i zorze
W godzinę wschodu...
Błogosławiony pęd ich i ich loty
W świt jutra złoty!

Wieszcz Juliusz Słowacki.

Na tragiczne dni naszej narodowej nocy 31 roku Bóg w dobroci swojej zesłał aniołów-pocieszycieli, by narodowi dały prawdę, a przez nią zrozumienie próby i siłę ducha do zniesienia jej. Dzieła genialne Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego przez wieki jeszcze będą ewangelją dla polskiego ducha i w miarę wzrostu jego — coraz lepiej rozumiane i kochane. Genjusz Juliusza Słowackiego szczególnie pociąga nieprzepartą siłą wszystkich, tak jak i on tęskniących do „*Królestwa Bożego*“ na ziemi — i do „*Krainy ostatecznych zachwyceń*“ pozaświatowych. W dziełach jego, zwłaszcza z ostatniej epoki życia od 1842—49, znajdujemy wszystko, co wielka poezja — ten łącznik niebios z ziemią — zawierać powinna: najgłębszą miłość i wiarę — z najwyższą wiedzą duchową — Myśl Bożą, spojrzeniem obejmującą wieki — a wszystko wyśpiewane najcudniejszym wierszem lub epiczną prozą, językiem tak bogatym i dźwięcznym, że nikt dotąd mu nie dorównał.

Był to prawdziwy władca słowa. Ileż jednak trzeba było cierpień — nieugaszzonej tęsknoty za Polską na wygnaniu — szamotań wewnętrznych, ile szukania treści życia po pustyniach Egiptu, Palestyny i przemierzania krain rozlicznych — nim duch poety został doprowadzony do przystani, gdzie uciszyły się burze jego serca. On, który z całą namietnością modli się do Boga słowami:

„— — — *Niech grom we mnie wali!
Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...
Boże! Zdejm z mego serca jaskółczy niepokój!
Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj!
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem;
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem!...*”

znalazł wreszcie odpowiedź na dręczące ducha jego pytania: „*Skąd, dokąd i dlaczego?*“ Idea stosowania chrześcijaństwa w życiu, obudzona po zetknięciu się poety z prorokiem emigracji, mistykiem Andrzejem Towiańskim, pożarem ogarnęła gotowe do przyjęcia łaski serce. Wiersz: „*Tak mi Boże dopomóż*“, napisany nazajutrz po spotkaniu, jest hymnem szczęścia i upojenia z „*idei wiary*“, która jak sam pisze:

„*W błysnięciu jednym zmartwychwstała we mnie,
Cała gotowa do czynu i święta*“...

Podobna, przedwiekowa chwila łaski Bożej przemieniła Szawła w apostoła Pawła, to też ślubuje poeta:

„Mam odtąd służyć duchowi Chrystusa, jak dotąd służyłem duchowi ziemi.“

Dotychczasową twórczość swoją, którą określano jako wspaniały „kościół bez Boga“, tęczową czczość — Słowacki nazywa fletniami — dziękując Panu, „że przez nie nie wydał całego ducha i nie wylał duszy swojej.“ „Dusza moja“ — pisał — „była pełna skarbów Bożych oddawna, lecz nie było w niej miłości; dlatego sama jadła wnętrzności swoje, nie mogąc skądinąd brać pokarmu.“

Przez nową, odrodzoną w duchu poezję chce ludzi podnieść: „zjadaczy chleba w aniołów przerobić“. Przepiękną strofą maluje zadanie poety:

*„Dziwnie, jak Pan jest dobry i litośny
A Ducha, co się na pracę poświęci,
Ubiera w kolor... w głos piękny, roznośny,
Zaopatruje... a do nieba nęci
A do nóg mu świat przywiąże miłosny
Tak, że on coraz wyżej — jako święci
Idzie, ...w swej pieśni wzniesiony powiewie,
I świat pociąga... a sam o tem nie wie.“*

Nie tylko w idei twórczej, ale w życiu zewnętrznym, w charakterze poety zaszła olbrzymia zmiana. Dawniej szyderczy, dumny, marzący o sławie, pragnący uwielbień — staje się serdeczny, pokorny, żądny zlewać na ludzi dobro i miłość... Sława — cóż! „żywemu tylko czoło zdobi“; on gotów uczynić „ze swego szczęścia podnóże do szczęścia milionów“ ludzi. Przykrości, troski codzienne maleją w oczach jego do rozmiarów „nauki niezbyt gorzkiej“, bez której serca „byłyby próżniejsze“. W listach do Matki, które są najpiękniejszym wyrazem miłości synowskiej — i pamiątkiem całego życia, pisze Słowacki o sobie:

„Ja, ogień chodzący; ja, niegdyś dziecko niepohamowane, teraz żyję, jak gdyby we mnie nic ludzkiego nie było: ani krwi, ani żądz, ani chęci, ani zawrzenia, ani wybuchu. Uśmiechać mi się nawet z ludzi nie wolno, trzeba wszystko zrozumieć, przyjąć, ukochać, ożywić, przemienić i Bogu na ziemi pokazać pracę anielską.“

Okres tak wielkiego podniesienia duchowego obfitował w sny wieczne, przeczucia, wizje; rozwijała się pamięć przeszłości i te zdolności tajemnicze potęgowały się z dnia na dzień. „...Bo są dnie“ — spowiada się matce — „że w ciągłym jestem upojeniu, w ciągłej niby harmonii z całym stworzeniem — drzewa mi się tłumaczą z tajemnic swoich — jagody usprawiedliwiają ze swoich własności; kwiaty za swoją piękność

memu duchowi dziękują a wszystko gada dziwnym, nowym językiem rzeczy, które zapewne nieprędko inni ludzie posłyszą."

To głębokie wczucie się i ukochanie ducha przyrody zostało uwięzione arcydziełem „*Genezis z Ducha*”, gdzie Duch odkrywa przed wieszczem prapoczątki prac swoich. Słowacki uważa utwór ten za „Alfę i Omegę świata”, pisząc, iż było: „*podyktowane nad morzem, bez przyzwolenia na to myśli moich, przy uśpionych władzach rozumu.*”

Mimo przyjaciół coraz bardziej niezrozumiany i samotny — najlepiej czuł się poeta wśród dzikiej przyrody, lub w swem podniebnem mieszkanku paryskim, gdzie marzył i gorączkowo tworzył, czując zbliżającą się śmierć. Raz, gdy czytał ewangelję i doszedł do słów: „Boga nikt nigdy nie widział” — doznał niezwykłego przeżycia, o którym pisze:

„Widzenie na jawie ognia ogromnego nad głową, kopuły niby niebios, całej ogniami napelnionej — tak, że w okropnym przestrachu mówiłem: Boże ojców moich, zmiłuj się nademną — i niby z chęcią widzenia Chrystusa przeszywałem wzrokiem te ognie, które się odsłaniały, i coś, niby miesiąc biały, ukazało się w górze...” — za zniknięciem (zjawiska) w jednym okamgnieniu powrócony zimnej rozwadze i przytomności.“

Tylko umiłowanym synom Pan znaki widzialne daje — to też Słowacki czuł się naznaczonym na ducha-przewodnika Polski, odsłaniając coraz głębsze prawdy, przestrzegając i wskazując Polakom drogę odrodzenia. „*Nie mówiłbym — gdyby nie płomienie i nie chrzest przez ogień.*”

Niema dotąd drugiego poety nie tylko w Polsce, lecz i w świecie całym, któryby silniej i z większą wiarą oddał w swych dziełach odwieczne prawdy Boże. „*Wykład nauki*”, Teogonja i najwspanialszy poemat „*Król-Duch*” — oparte na prawie Karmy i Reinkarnacji, odsłaniają cały bezmiar zagadnień, trapiących ludzkość. „*Genezis z Ducha*”, „*List do Rembowskiiego*” rozwiązują wiedzę przyrodniczą w duchu — a ewangeliczne „*Posłanie*”, „*Anhelli*”, liczne „*Odezwy*” i przypowieści malują bezmiar miłości do katowanej Ojczyzny.

Lecz dotąd nie zrozumiany jesteś — Duchu najdroższy! Dotąd krytycy, idee Twoje — krwią serdeczną pisane, kładą na karb „*imaginacji poetycznej*” lub „*psychicznego rozstroju*”. Niezdolni są oni podnieść się duchem do wysokości Twego geniuszu a ogół poprzestaje zwykle na wertowaniu zewnętrznej szaty poezji Twej na ławie szkolnej — zaś potem... nikt nie ma czasu na „*bawienie się w poezję*”.

Zresztą zagadnienie ducha, przepajające twórczość poety, jest obce współczesności. Może lat dziesiątki, a może wieki miną, nim zmaterjalizowana ludzkość zastосуje w życiu prawdę, powtarzaną stokrotnie przez wieszczą, iż: „*Wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest,*

a nic dla cielesnego celu nie istnieje..." Ludzkość dopiero zaczyna się budzić, i nie wiele serc porwie wołanie, idące już z wieczności...

*„Widzę wschód jeden tylko otworzony
I drogę ducha tylko jednobramną...
Trzymając w górę palec podniesiony,
Idę z przestroga. Kto żyw — pójdzie za mną
Pójdzie, chociażbym, wszedłszy, szedł przez morze,
Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!”*

K.

Tomira Zori.

Eliksir życia.

Alchemicy średniowiecza twierdzili, iż dwoista siła okultystyczna, nosząca nazwę „Azoth“ i „Magnezja“, jest kluczem do wszystkich tajemnic trzech światów, najczystsze złotem, Kamieniem Filozoficznym i Eliksirem Życia. Posiadanie tego Eliksiru obdarza potęgą magiczną, jasnowidzeniem, mocą rozkazywania elementom i duchom Natury. W celu zdobycia Eliksiru życiowego należało wykonać dwie czynności, które w tajemniczym języku alchemików brzmiały: „gromadzić“ i „rozsiwać“, „unieruchomić i „ruch nadać“. Na dwóch ramionach figury symbolicznej Henryka Kunrath czytamy napis: na lewym — coagula, na prawym — solve. Czemże jest wszakże ta substancja tajemnicza? Potęga magiczna, o której mówi w swem niezmiernie rzadkiem dziś dziele „Minerva Mundi“ Hermes Trismegistos, polega na opanowaniu dwóch sił, dwóch elementów: ognia i wody, ziemi i powietrza.

Pod symbolami i alegoriami poetyckimi alchemji kryją się dwie siły, będące w zasadzie jedną potęgą twórczą: dwa rodzaje elektryczności, działające poprzez ciała męczyzny i kobiety, magnetyzm dwu odrębnych płci.

Wiemy, iż płeć nie jest niczem innym, jak przejawem siły elektrycznej o pewnej specjalnej polaryzacji — dodatniej u mężczyzny, ujemnej u kobiet. Przejawienie się siły kosmicznej pod postacią płci w rozmaitych Królestwach Natury jest wyrazem energii Logosu Słonecznego, przepływającej i zasilającej ten centr Jego ciała, który odpowiada organom twórczym. Dwa potężne strumienie energii kosmicznej o polaryzacji dodatniej i ujemnej odpowiadają Woli i Wyobraźni i działają poprzez istoty płci odmiennej, przyciągane ku sobie siłą odmiennego magnetyzmu.

Zatrzymajmy przez chwilę myśl na tym fakcie, iż nawet planety, lub raczej te wielkie Istoty, których ciała fizyczne zwiemy planetami, podlegają prawu polaryzacji, prawu wyodrębnienia płci. Fakt ten posiada niezmiernie doniosłe znaczenie dla ewolucji Ziemi i jej mieszkańców. Wiemy np., że planeta Wenus jest obdarzona ujemną energią elektryczną w stosunku do naszej Ziemi. Ogromnie ciekawym jest stosunek, łączący te dwa Duchy potężne, stosunek, konkretyzujący się w tak zwane małżeństwo kosmiczne,

czyli połączenie odrębnie polaryzowanej energii. Ten niezmiernie doniosły moment kosmiczny miał miejsce w połowie Okresu Lemuryjskiego. Wówczas to pewna ilość istot o bardzo wysokim rozwoju zstąpiła z Wenery na Ziemię, inkarnując się pośród jej synów.

Jeśli alchemicy twierdzą, iż dla przemiany niższych metali w złoto i dla otrzymania z najrozmaitszych substancyj Elixiru Życia konieczną jest jedna tylko retorta, której nadają tajemniczą nazwę „Athanor“ — mają na myśli retortę ciała ludzkiego oraz alchemję psychologiczną i fizjologiczną. Symbolem starożytnym Athanora jest Pentagram — pięciopromienna gwiazda srebrna, jeden z najopieźniejszych symboli rytuału magicznego. W jaki sposób należy używać retorty ciała i jak dokonywać przemiany niższych pierwiastków w najczystsze złoto — odpowiadają na to nauki i życie Wielkich Wtajemniczonych i Nauczycieli.

Wiemy jak żył Gautama Buddha, Pytagoras i Apolonjusz z Tyrany. Wiemy, jak czystem i surowem było życie Raymonda de Lull i Korneliusa Agryppy, który przełożył nędzę i wygnanie nad względy pewnej księżniczki. Jerome Cardan odsuwał najslabsze cienie uciech zmysłowych. Paracelsus z tegoż powodu był obzczyniany szyderstwami — — —

Każdy uczeń w pewnem stadium rozwoju duchowego czyni ślub czystości. Dlaczego? Prostu dlatego, iż wie i uznaje wielkie prawo ekonomji sił. Tę energję twórczą, którą człowiek zwykły przejawia w procesie rozrodczym, uczeń zużywa na rozbudowę mózgu i twórczość w światach niewidzialnych. W medycynie znanym jest fakt, iż u jednostek oddanych życiu umysłowemu — pragnienia zmysłowe są bardzo słabe lub żadne. Spójrzmy w życie wielkich uczonych i artystów: Leonarda da Vinci, Raphaela Sanzio, Kanta, Schopenhauera, Danta i Chopina. Przez życie ich przesuwiała się nicią promienną jedna wielka miłość idealna, wszakże potęgą siły twórczej używana była na tworzenie dzieł sztuki lub odkrycia naukowe.

Siła twórcza mózgu i wyobraźni rozwija się z a w s z e ceną siły rozrodczej i odwrotnie. Lombroso prawo to ujął w formę aksjomatu, twierdząc, iż genjusz nie posiada wcale zdolności rozrodczych. Nauka okultystyczna tłumaczy fakt ten w sposób jasny i dokładny.

Siła twórcza może się przejawiać zarówno jako siła rozrodcza, i jako potęga twórczości umysłowej. Nigdy wszakże nie może przejawiać się całkowicie poprzez dwa bieguny ciała jednocześnie. Podczas intensywnej pracy mózgu siła twórcza zostaje przyciągana ku głowie. Ci, którzy znają rozkosz twórczości w dziedzinie myśli lub sztuki, rozkosz twórczości wyższej, — nie powrócą nigdy do twórczych impulsów ciała fizycznego. Ta transmisja siły twórczej z niższych centrów ciała ku wyższym jest największą tajemnicą alchemji ezoterycznej — królewską tajemnicą przemiany pierwiastków niższych w najczystsze złoto intelektu i intuicji. Ta właśnie przefiltrowana i wzniesiona ku centrum wyższemu siła twórcza nosiła nazwę Elixiru Życiowego. Bowiem całkowite opanowanie i przemiana siły rozrodczej obdarzała mocą magiczną, długiem życiem i młodością.

Musimy wszakże nakreślić wyraźną linię demarkacyjną, musimy różnicować najdokładniej między stłumianiem instynktów niższych i ich transmutacją w siłę wyższą. Nierozważne tłumienie instynktów może się stać bronią obosieczną w ręce jednostki z silnie zaakcentowanymi popędami zwierzęcymi, nie mającej żadnych zainteresowań w dziedzinie nauki lub

sztuki. Jednak w wypadkach mądrego stosowania tłumienie przejawów zewnętrznych wpływa na wywołujący je impuls wewnętrzny. Jest to zresztą zagadnienie psychologii elementarnej i — — — sztuki scenicznej, — wywoływanie czy tłumienie nastrojów i uczuć wewnętrznych zapomocą zewnętrznych przejawów.

Czy taka alchemia psychologiczna jest zalecaną ogólnie? Z całą pewnością odpowiedzieć możemy przecząco. Szerokie jej zastosowanie przyspieszyłoby ogromnie cały proces ewolucyjny na naszej planecie, musi jednak wypływać z nakazu wewnętrznego, być naturalnym wyrazem skłonności duszy ludzkiej.

Dlatego też w naukach wszystkich Wtajemniczonych widzimy Prawdę przedstawioną w dwóch aspektach, najzupełniej różnych: egzoteryczną, dostosowaną do umysłowości i psychologii ludzi przeciętnych, i ezoteryczną, przeznaczoną dla uczniów jedynie. Weźmy dla przykładu słowa Chrystusa o życiu małżeńskim. Słowa słodkie i pełne zrozumienia Tego, Który widzi tajniki i głębie ludzkich serc. Ale ten sam jasnowłosy Nazarejczyk używa słów innych, stosując je do tych, którzy pragnęli zostać Jego uczniami. Tym poleca opuścić ojca, matkę i dzieci i wszelkie ludzkie miłowanie. Wziąć krzyż swój, krzyż materji, i stać się „jako lilje“. Wam bowiem dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Niebieskiego, a onym nie dano, — mówi — gdyż ci widząc nie widzą i słysząc — ani słyszą, ani rozumieją“.

Prorok z Galileji jest wszakże pełnym współczucia i wyrozumiałości dla „maluczkich“. Opieką otacza jawnogrzesznicę i dłoń kładąc na jej głowie mówi: „wiele odpuszczonem jej będzie, bowiem wiele kochała“. Ale zaraz wypowiada słowa — jakież bardzo inne, nieublagane, jakieżże żelaznej dyscypliny zmysłów wymaga, mówiąc: „zaprawdę, ktokolwiek pożądliwie patrzy na niewiastę — winien jest grzechu“.

Czyż nie to samo widzimy w przepięknej nauce Gautamy Buddy? W stosunku do ludzi „z zewnątrz“ ma pełen wyrozumiałości łagodny uśmiech. Nie wiele zwraca uwagi na to, czy wyznawcy Jego są poligamistami, czy też monogamistami. Nie interesuje Go ich czystość płciowa. Ale jakże inaczej mówi do uczni — jak inne stawia wymagania! „Bez pragnień życie pośród tych, co pragnieniom są oddani i nieczystości“ (Dhammapada). „Niech zachowonie się wasze, ciało wasze, mowa i spojrzenie całkowicie czyste będą, wszakże nie spoglądajcie z pogardą na tych, co nie są tak, jak wy czysci.“ (Majima Nikâyâ) „Dobrem jest całkowite opanowanie ciała, całkowite wyzbycie się pragnień“. Jaka ogromna różnica między temi słowami i współczuciem i ustępstwami dla ludzkich ułomności, które czytamy w księdze Sigloradâ Suttj!

Tę samą naukę znajdujemy w prastarych Księgach Hindów — w Upanishadach — szczególnie w Paramahansa Yajnavalkya Upanishat. To samo mówi Bhagoradgita — cudowny traktat okultystyczny. I w naszych czasach odzwierciedlenie tych prawd prastarych słyszymy w słowach jednego z myślicieli i poetów — hindusa Krishnamurti: „Ziszczenie Prawdy — to skoncentrowanie całej naszej energii. Życie ascetyczne jest właśnie takim zjednoczeniem energii, jest wolnością samoświadomości. Ten, kto jest niewolnikiem namiętności, uczuć i popędów — Prawdy, ani Wyzwolenia zdobyć nie może. Nie twierdzą wszakże, iż wszyscy powinni naśladować moje życie ascetyczne“. (Przemówienie w Ommen, Holandja, 1931.)

Syntezę powyższego nazywam moralnością wewnętrzną i zewnętrzną. Dwa te rodzaje moralności były dobrze znane wielkim psychologom przeszłości — Jezuitom, wtajemniczonym w mniejsze arkana hinduskiej Gnāni-Yoga. Idealów moralności ewangelicznej nie ściągali nigdy ze śnieżnych szczytów doświeżeń mistycznych w codzienne życie ludzi. Ideal pozostawał zawsze w dalekiej, błękitnej perspektywie, ku której wiodła droga świętości. Czynili zawsze tysiące ustępstw ludzkim słabostkom, pobłażliwi i pełni tolerancji, wyrozumiałym uśmiechem zdobywali zaufanie władców i prostaczków. Każdy, ktokolwiek badał osnowy katolicyzmu, odnajdzie z łatwością dwie etyki, dwie moralności, z których jedna opartą jest na Ewangelji, druga na Katechizmie.

Tak się więc przedstawiają wymogi alchemji fizjologicznej, wiodącej do zdobycia Kamienia Filozoficznego. Jakimi są jednak pierwsze kroki ku opanowaniu jedyne go Athanora, w którym się przemiany alchemiczne odbywają?

Istnieją w mózgu dwa niewielkie gruczoły, znane pod nazwą szyszynki (the pineal gland) i przysadki mózgowej (pituitary body). Połączenie magnetyzmu tych gruczołów nazywamy w okultyzmie „małżeństwem hermetycznym“, wiodącym do opanowania wielu sił, ukrytych w naszym organizmie. Obudzenie szyszynki i jej połączenie z przysadką mózgową, zostaje zapoczątkowane za pomocą zachowania energii rozrodczej. Pewne ćwiczenia wpływają na szybkość wibracji przysadki, odchylają je od drogi wznoszących się prądów energii rozrodczej i przechodzą przez szyszynkę.

U okultysty prąd niezużytej energii twórczej przechodzi przez stos pacierzowy i krtąń (stąd głęboki, „magnetyczny“ głos prawdziwych okultystów) i dosięga mózgu. U mistyków — prąd ten przepływa przez serce i krtąń — mózgu nie dosięgając. Część siły twórczej, zatrzymywanej w niższej połowie ciała u nasady stosu pacierzowego, w miejscu zwanem „Mūlādhāra chāchāra“ nosi nazwę Kundalini. Słowo Kundalini pochodzi od przymiotnika sanskryckiego „Kundalin“, co znaczy „zwinięty“. Prawdziwy rozwój okultystyczny zależy od przeprowadzenia kundalini wzdłuż stosu pacierzowego ku mózgowi. Energia ta po przejściu transformacji i wzniesieniu ku centrom głowy nosi nazwę „Kriyashakti“ — potężnej siły twórczej. Kundalini może być porównana do wody: by poruszać lokomobile wodą, musi być zmieniona w parę, przejść „próbę ognia“, stać się bardziej subtelna i lotna.

Reasumując, powtórzmy, iż kundalini jest potęgą, za pomocą której energia twórcza przechodzi z jednych istot ludzkich na drugie. Filozofja okultystyczna dzieli stos pacierzowy na 3 części: środkową, noszącą w języku sanskrycie nazwę Sushumna, i dwie boczne — Ida i Pingala. Kanał Sushumny łączy siedlisko Kundalini z mózgiem, który został zbudowany, zarówno jak i krtąń, zapomocą wznoszącego się ku górze strumienia energii twórczej. Od czasu więc trzeciej Rasy Lemuryjskiej tylko połowa poprzedniej siły twórczej zużywa się przy budowie nowych ciał.

Tak się więc przedstawia w zarysach najogólniejszych Największa Tajemnica Alchemji, „Arcanum Magnum“ wiedzy magicznej, Kamień Filozoficzny Różokrzyżowców i Elixir Życia Martynistów.

A. P.

Z pamiętnika jasnowidzącej.

(Urywek z tomu II.)

(Ciąg dalszy.)

Zanim opiszę spotkanie z księdzem H., cofnę się dwa tysiące lat wstecz.

Gdy w pewnej rodzinie żydowskiej przyszła na świat mała dziewczynka, nadano jej imię Surya. Jeden z bliskich krewnych błogosławił jej przy chrzcie, wróżąc jej przyszłość piękną — wiele szczęścia i miłości. Kiedy uśmiechano się, że mówi to z tak wielką pewnością, dodał z powagą:

— Wiem, że będzie szczęśliwa i będzie bardzo kochana — ale potem zgaśnie jej blask, jej sława, bo tułaczką się stanie.

Zaniepokojeni rodzice poprosili go, by odstąpił od dziecka, ciągnąc go dosyć gwałtownie w obawie, by się przepowiednia jego nie sprawdziła.

— Dlaczegoście mi przerwali — narzekał — to, com widział na jej twarzy? Zdaje mi się, że już miałem ujrzeć coś wielkiego!

Lecz tego dnia już nie dopuszczono go ku niej. Zamykano drzwi przed nim i tylko z tem zastrzeżeniem go wpuszczano, że nie będzie patrzył na małą Suryę, ni wróżył jej. W ten sposób postawili mu ścianę astralną przed wzrokiem ducha, która uniemożliwiła mu dalsze widzenie jej losów.

A kiedy po latach brat jej wybrał się w drogę celem ratowania jej z włóczęgi, wybrał się z nim i on, sam nie wiedząc dobrze, dlaczego — lecz przypomniał sobie żywo, iż przyszły mu po jej urodzeniu myśli, że stanie się tułaczką. Chciał także ujrzeć tego, kto przyczynił się do jej włóczęgi.

Nie dostałam się wówczas w jego ręce — bo wszakże ja byłam ową Suryą. Kilku najętych ludzi uciekło mu wraz z pieniędzmi; pozostał mu jeden tylko wielbłąd, na którym to zawiózł do rodziny zawinięte zwłoki mego brata, gdy te na noszach z bambusu przeniesione zostały do najbliższego miasteczka, gdzie on wyczekiwał jakiejś o mnie wieści.

Mijały czasy; krewny wybrał się po raz drugi, by sprowadzić mnie, ale już tylko dla siebie. Rodzina nie wejdzie mu w drogę, ni nikt inny, bo któż pójdzie za wykletą? któż ją w dom weźmie? I już radośnie przesypywał z ręki do ręki srebrniki, któremi wy-

ładował trzos swój — i sypał mi je w myślach pod stopy na znak uległości i poświęcenia się dla mnie.

Słyszał on kilka razy, jak Chrystus przemawiał i niejedna myśl zapadła mu w głęb ducha, staczając tam odtąd walkę ze złem przez całe dwutysiąclecie. I szukał Suri z życia do życia. W duszy jego nurtował pewien żal do Jezusa, że Ten mu mnie zabrał, boć za słaby był w duchu, by wszystko zrozumieć. Miłując mnie, w miłości tej spotykał się ze mną w Jezusie — i przed ostatniem życiem umiłował serdecznie i Jegò, nie rozumiejąc jednak jeszcze wszystkiego, coby powinien rozumieć.

Poszedł na świat, bo Karma go wołała, ale też i pragnienie, by mówić o Chrystusie i by wpajać w ludzkość tę wiarę w Boga i w Chrystusa, w życie wieczne. Ciężkie były jeszcze jego ciała, a duch pragnął już mieć skrzydła. Szła z nim i do tego życia głęboka, rzewna tęsknota, by mnie spotkać. Wiedział, że i ja mam tu przyjść, lecz nie miał pewności, czy spotka mię na ziemi.

I wybiła godzina naszego spotkania w życiu obecnem. Nie byłam ani jedną myślą uprzedzona ani przez kogokolwiek z duchów, ani przez tych, którzy na planie fizycznym przygotowali owo spotkanie. Znajoma moja (jedna z członków mojej dawnej rodziny z czasów Chrystusa) wprowadziła mię do domu doktora medycyny K., który wyraził pragnienie poznania się bliżej z memi zdolnościami jasnowiedzenia.

Wchodząc do pokoju, w którym spodziewałam się zastać tylko lekarza, ujrzałam ze zdumieniem całe grono ludzi, zebranych widocznie umyślnie w celu zbadania moich zdolności. Uczułam się dziwnie niemile dotknięta tem podejściem. Wyczułam jakby echo z dawnej przeszłości — bładą myśl pojmania mnie. Myśl ta przerzuciła się na inne tory: udowodnienia, iż jestem w błędzie, nie znam drogi prawdziwej, boć jasnowiedzenie nie może być dostępne istotie zwykłej, jak ja, wychowanej wśród codziennych spraw życia.

Zaskoczona tem wszystkim czułam się dziwnie nieswojo w tej atmosferze, gdzie z zaciekawieniem oczekiwano ode mnie jakichś pokazów z dziedziny niższej magji. Opiekun mój nigdy mi nie zalecał używać moich zdolności jasnowiedzenia do takich celów, ni w taki sposób udowadniać moje jasnowiedzenie. Na dobytek kilka osób z pośród obecnych, w podnieceniu paliło zawzięcie papierosy, co mi zawsze bardzo utrudnia patrzenie wzrokiem ducha. A błada myśl pojmania chłodem mię owiewała.

Myśl ta miała tem łatwiejszy dostęp do owego grona, że wśród

zebranych znajdowały się oprócz księdza H. jeszcze dwie osoby, które mnie ongiś pojmać usiłowały na jego prośbę.

Kiedy ksiądz prof. siedział w otoczeniu innych zebranych, nie widziałam jeszcze jasno, kim on był w przeszłości i co mnie z nim łączy, mimo że zaczęłam już coś wyczuwać, a szczególnie myśli opiekuńczych duchów, że zależy im na tem, bym z nim weszła w kontakt.

Aż zostałam z nim sam na sam. Wówczas błyskawicznie odkryła mi się przeszłość z przed dwóch tysięcy lat. Zamilczałam ją, patrząc corychlej w odsłonięte karty jego ostatniego życia i w największe tajniki jego ducha. Wracając w przeszłość daleką wielu żywotów, w streszczeniu zgarnęłam przed nim dawne fakta, łącząc je z przeżyciami ostatniego jego życia.

Nie wspomniałam mu ani słowem o uczuciach jego do mnie — lecz one zbudziły się. Wstrząśnięty do głębi, tuląc ręce moje ku ustom, zrosił je łzami.

— Myśle — powiedział wzruszony — że chyba sam Bóg nie brałby mi tego za złe, gdybym cię pokochał, jak bóstwo. Wszak powiedziałaś mi i rzeczy takie, jakie On jedynie mógł wiedzieć!*)

Co było pisane w kartach jego obecnego życia, tego nie będę roztaczać przed czytelnikami. W tem życiu był już człowiekiem głęboko myślącym i starał się szlachetną myślą i czynem pokonywać wszystkie niskie namiętności w sobie i poświęcić się całkowicie

*) (Przyp. red.) Sprawozdanie z zebrania tego opublikował pan L. T. w Il. Kurjerze Codz. w nrze 262 z dnia 24 IX 1925 r., które poniżej podajemy.

Jasnowidząca z Pszczyny*)

*) Obecnie mieszka w Wiśle (przyp. Red. Hejn.).

W numerze z dnia 26 sierpnia pisaliśmy o odkryciu prof. neurologii w Medjolanie p. Cazzamali, z którego wynika, że mózg ludzki wysyła fale, które działają na aparat odbiorczy telegrafu bez drutu, wywołując w nim dźwięki, szmery, a nawet melodie. Szczególnie nadają się do tych eksperymentów ludzie nerwowi, anormalni. W ten sposób prof. Cazzamali stwierdził naukowo możliwość telepatji, t. zn. porozumiewania się jakiejś osoby z drugą na odległość. Mechanizm telepatji, jak to już dawno przypuszczano, jest prawdopodobnie taki, jak przy telegrafie bez drutu. Jeszcze wyższą formą telepatji jest jasnowidzenie, stan, w którym dana osoba czyta nie tylko w „księdze teraźniejszości“, lecz odgaduje przeszłość i przyszłość.

Jakkolwiek naukowe sfery, psychologowie z katedr „nic nie wiedzą“ o zjawiskach telepatji i jasnowidzenia, tak jak ignorują medjumizm, faktem jest jednak, że ziemia obracała się naokoło słońca już przed Kopernikiem. A gdy wobec uczonego fizyka w Paryżu zareproduktowano pierwszy raz gramofon, jakiś profesor fizyki zawołał z oburzeniem:

— Nie damy się oszukiwać brzuchomówcy!

Zresztą sceptycyzm zdrowy i rozumny jest bardzo wskazany przy badaniu tego rodzaju niezwykłych zjawisk. O ile w wypadkach niżej podanych należy być sceptycznym, osądzą sami czytelnicy.

Ostatniej soboty zostałam zaproszony do znanego w Krakowie Dra K. na seans z jasnowidzącą panią P. z Pszczyny. Cieszy się ona, jak opowiadają, w swej okolicy ogromną popularnością i bezustannie napływają do niej chorzy z prośbą o konsultacje.

służbie bożej, pełniąc ją według swej świadomości. Niestety nie poznał jeszcze Jezusa należycie, pomimo, iż tyle dobrego mówił o Nim w swych szeroko znanych kazaniach. Dobro to było jeszcze zamknięte w ciasnych ramach wielu dogmatów.

Przeląkł się, gdy w ciągu naszej rozmowy spojrzął na chwilę Prawdzie w twarz. Zrozumiał w owej chwili, że błdził i błdzi. Prosił mnie usilnie, bym jeszcze nie wyjeżdżała i poświęciła mu przez kilka dni po kilka godzin.

Lecz głuchoniemy, który za czasów Chrystusa także często chodził memi śladami i, widząc moje oczy z miłością wpatrzone w Jezusa, uмиłował mię, a przeze mnie i Jezusa — ten wiedział podówczas o chęci pojmania mnie i dawał mi to do zrozumienia, stając się tak wtedy niejako moim duchem opiekuńczym na ziemi, bym nie została oderwaną od Chrystusa. Będąc i w obecnem życiu dobrym mym przyjacielem ziemskim i opiekunem, towarzyszył mi w owym dniu w wizycie do dra K. I on odczuł niejasno myśl pojmania, chociaż nie rozumiał jej znaczenia — i stanął jako ściana pomiędzy mną a księdzem H., nagłąc do wyjazdu.

Jeszcze raz odezwała się u niego myśl pojmania mnie, chociaż już w innem świetle. Mianowicie gdy spotkaliśmy się powtórnie, niby przypadkowo i gdy na jego prośbę znów znaleźliśmy się sam na sam, przyznał mi się, że już dawno wierzy w Karmę i reinkarnację,

Z chwilą, gdy wszedłem, seans się rozpoczął. Naprzeciw jasnowidzącej siedział ksiądz H., początkowo bardzo nieufnie nastrojony.

Jasnowidząca, dość tęga, sympatyczna, inteligentna, z wełnianą czapeczką na głowie, celem uchronienia jej od „niekorzystnych wpływów”.

Stawia djagnozę zdrowia ks. H., stwierdza, że posiada on „coś jakby kamienie lub piasek w nerkach”. Również kiszki i żołądek są w nieporządku.

Ksiądz H. oświadcza, że djagnoza naogół jest słuszna. Istotnie cierpi on od dłuższego czasu na piasek i kamienie nerkowe, a z kiszkami o tyle miałby do czynienia, że jako dziecko przebył cholere. Co do żołądka, to zdaje mu się, że ma go zdrowym.

Na prośbę księdza H., ażeby podała też i lekarstwo na tę chorobę, oświadcza, że nie jest kompetentną. Daje się jednak nakłonić. Zaleca jarstwo, utrzymywanie nog w ciepłocie i ciepłe okłady z otrąb na nerki przed spaniem.

Ks. H. oświadcza, że od 20 lat jest jaroszem.

Następują eksperymenty w gronie zebranych. Dr. K. podaje jasnowidzącej kopertę z dokumentem. Nie potrafi nic odgadnąć. Ks. H. podaje pudeleczek.

— Co w niem jest?

Kobieta namyśla się, wreszcie oświadcza:

— Coś świecącego, jak jaki zegarek.

W pudełku była lornetka.

Wskazując na pułkownika S. oświadcza ona, że przyjechał z dalekiej podróży.

W rzeczywistości przyjechał, siedzący tuż obok niego p. J.

Jasnowidząca oświadcza, iż „aury” osób się mieszają.

Ktoś pyta:

— Czy pani odczytuje też przeszłość i przyszłość?

— Tak. Ale tylko na osobności. Mogą to być bowiem szczegóły natury drażliwej.

Ksiądz H. udaje się więc z nią do osobnego pokoju.

ale prosił mię równocześnie usilnie, bym tych prawd i tego, co jeszcze widzę z życia Chrystusa na ziemi, nie opowiadała ludziom i, jak się wyraził, broń Boże, nie pisała tego w formie książki, czy jakich artykułów, gdyż toby było zgubą dla Kościoła katolickiego, a lud ten Kościół przecież tak kocha i prawdy w nim podawane, zupełnie mu powinny wystarczać.

Przy rozmowie załamał się niestety duchowo aż tak, że obiecał mi sute wynagrodzenie pieniężne, byle mię tylko nakłonić do milczenia.

Wówczas zabrał głos mój duch opiekuńczy, przemawiając doni przez moje usta. Trudno mi było uchwycić, co do niego mówił, wiem tylko, że przypominał mu czasy z dalekiej przeszłości i Chrystusa i wzywał, by opamiętał się, aby nie żałował kiedyś tego, co do mnie teraz mówi.

Niedługo potem, bo za trzy lata, odszedł ksiądz prof. H. w zaświaty. Upłynęło już blisko 3 miesiące od jego odejścia, kiedy to pewnego wieczoru o zmroku zjawił się u mnie.

Mąż grał na pianinie pieśń, którą ja bardzo lubię: „Za ręce bierz mię, Panie!“ Siedząc opodał, wtórowałam mu, nucąc cicho. Cisza pogodna zaległa dom i, jak się to często zdarza podczas pieśni wieczornych, duch mój unosił się hen daleko, nie tracąc ani na chwilę przytomności, gdzie jestem, t. j. gdzie są moje ciała. W takich chwilach, śpiewając pieśni, widzę kolorystykę tonów, widzę wszystkie

Po dłuższym czasie powracają oboje. Pytamy się spojrzeniem. Ksiądz H. milczy, walczy ze wzruszeniem. Wreszcie rzecze:

— To co usłyszałem, to są rzeczy niezwykle, zadziwiające. Pani P. odkryła mi tyle intymnych szczegółów z mego życia, takie subtelne przeżycia, mnie tylko samemu wiadome, że nie mogę ochłonać z podziwu.

Naturalnie treść tych rewelacji zachował ksiądz H. dla siebie.

Następnie seans z panią H. Jasnowidząca wskazała miejsce ciała, w którym ona cierpi chorobę. Trafnie. Również kilka szczegółów z jej życia ogólnych dość dobrze odczytała.

Nastąpił seans z podpisanym. Jasnowidząca podała w uderzająco dokładny sposób analizę psychologiczną jego własnego rozwoju duchowego oraz żony. Podała stosunek obojga małżonków również trafnie.

Odgadła środowisko, od którego podpisany wyszedł określa dość dokładnie rok śmierci ojca i całkiem dokładnie, w ile lat po ojcu odeszła matka (cztery lata). Skonstatowała niedomagania fizyczne podpisanego, podała ilość jego zajęć, wreszcie określiła ogólnie przyszłe jego losy i długość przybliżoną życia. Jeżeli abstrahujemy od przepowiedni przyszłości, to wszystko inne ściśle się zgadza z rzeczywistością.

Na pytanie, jak to wszystko widzi, pani P. odpowiada że widzi ruszające się osoby, symbole i nieraz podpisy pod niemi.

Na tem ukończył się seans. Faktem jest, iż jasnowidząca żadnej z obecnych na seansie osób przedtem nie widziała. Ze strony ks. H. nie zachodzi chyba fakt złej woli, jest to bowiem osobnik wysoko moralnie stojący i człowiek nauki.

Co do podpisanego, to zdaje relację ściśle z tego, co widział i słyszał, bez żadnego zniekształcenia prawdy.

L. T.

przedmioty, które są naokoło mnie, ale jakby lekko zasnuła mgłą — a równocześnie najwyraźniej widzę te minione czasy, do których serce się rwie i duch unosi, te czasy dawne, a jednak tak dziwnie bliskie, kiedy to Chrystus bosą nogą chodził po świecie. Wtedy najlepiej wypoczywa duch mój i najwięcej sił nabiera do spoglądania jaśniejszym wzrokiem w przyszłość. Te palmy rozłożyste, ten piękny krajobraz — wszędzie, wszędzie, gdzie on mi się przypomina i zjawia z przeszłości, jest dla mnie taki piękny i święty! W tej ciszy wieczornej, zasilona błogiem, spojrzeniem w przeszłość, utrwalam się tembardziej w radosnej wierze, że On nadal żyje i żyć będzie i że znów spotkam się z Nim może już czystsza, lepsza i w duchu radośniejsza.

Z tej zadumy zbudził mnie szelest w przyległym pokoju. Szelest ten trwał chwilę, powtarzając się raz, drugi i trzeci po krótkich przerwach i za każdym razem zapadała cisza, jakby nic nie było.

Zacząłam śpiewać: „Jezu, me kochanie, rozszerz skrzydła swe...” — gdy nagle zjawił się duch ks. H. Kładąc lewą rękę na wierzchnie wieko pianina, oparł się na niem, wchłaniając z niego niejako dźwięki, jakby oddychał niemi, patrząc przytem na mnie nieśmiało i dziwnie boleśnie.

Ciąg dalszy nastąpi.

— 0 —

Fr. A. Prengel.

Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego.

Ciąg dalszy.

3. Konstytucja sangwiniczna.

Skóra jest tu wilgotna i ciepła; podlega wpływowi Jowisza i Wenus. Muskulatura naprężona. Silna cyrkulacja krwi. Cera biała z zaczerwienieniami policzkami. Chód szybki, ruchy energiczne. Błyszczące oczy. Włos brunatny lub czarny. Puls szybki, gwałtowny. Żyły wypukłe, grube.

Usposobienie wesołe, pogodne i uprzejme, choć często gwałtowne i nierozważne.

Funkcję główną typu stanowi czynność mięśni, poza tem oddech, puls serca i wytwarzanie ciepła.

Niedomagania i choroby wynikają przeważnie z pełnokrwistości i często przybierają charakter ostry. Napływ krwi, kongestje krwi, zapalenia z powodu zranień; zapalenie naczyń krwionośnych szyi, piersi i serca. Bicie serca, bezsenność, neurastenja i hysterja. Sangwiniczny chory zwykle szybko wyzdrowieje.

Djeta winna być mieszana, składająca się z potraw mięsnych i roślinnych lub ziarnistych ewentl. drobiu i ryb. Jako napój zaleca się sok z cytryn i pomarańcz. Wino owocowe, szczególnie z gruszek i jabłek, jednak z domieszką wody. Jadać mało chleba.

Lekkie spacery, jazda konna, regularna gimnastyka, prawidłowe oddychanie wskazane. Nie należy się przemęczać. Poza tem typ ten winien hamować swą impulsywność i starać się myśleć i działać mniej powierzchownie.

Wilgotne okolice bez nadmiernego słońca odpowiadają tej konstytucji najlepiej. Przy złym układzie horoskopu pokazuje się nadmiar wilgoci w systemie.

4. Konstytucja limfatyczna czyli flegmatyczna.

Skóra tego typu bywa chłodna; podlega wpływom Księżyca i Wenerę. Cera przeważnie blada z odcieniem czerwieni. Włos blond lub rudy. Muskulatura miękka, mniej naprężona i przetłuszczona. Chód leniwy, wygodny. Formy ciała zaokrąglone. Puls słaby, powolny i przycichły. Oddech słaby. Wąskie głęboko leżące żyły. Spokojna i powolna cyrkulacja krwi. Mała odporność przeciwko chorobom zapalnym.

Do funkcji głównej ciała należy czynność systemu limfatycznego, gruczołów i przyrządów wydzielających.

Uspokobienie tego typu bywa spokojne, ostrożne, często obojętne i marzysielskie. Mało energii. Skłonność do wygody.

Niedomagania i choroby powstają z powodu braku ruchu. Nieregularności w przemianie materji, w czynności wydzielającej gruczołów i skóry. Wszelkie niedomagania naczyń limfatycznych. Skrofuly, skorbut, katary, wysypki skórne, wodna puchlina, otyłość, podagra, udar, rozmaite cierpienia nerkowe, żółciowe i pęcherzowe. Febra zjawia się zwykle stopniowo. Powrót do zdrowia powolny. Choroby często przybierają charakter chroniczny.

Djeta powinna być mieszana; przeważać ma pożywienie suche. Z napoju podawać posilające, aromatyczne lub o smaku gorzkawym.

Zaleca się częstą gimnastykę, dużo ruchu i spacerów. Ciało wycierać na sucho. Kąpiele możliwie krótkie. Chronić się przeciwko wilgotnemu powietrzu. Najlepiej odpowiada konstytucji świeże i suche ewentl. silnie usłoneczone powietrze górskie. Klimat ciepły.

Przy złym układzie horoskopu pokazuje się w organizmie nadmiar wilgoci lub zimna.

* * *

Powyższe konstytucje określają stan fizjologiczny czterech zasadniczych typów ludzkich i ich główną dyspozycję do chorób. Jak jednak już powyżej zaznaczono, prawie nigdy nie znajdujemy typu „czystego“, lecz zawsze mieszane. Przy ocenie konstytucji i horoskopu należy uwzględnić całokształt konstelacyj. Rodzaj konstytucji określają nam znaki zodiakalne, w których przebywają słońce i księżyc oraz większość planet, początki domu 1. (ascendent) i 6. oraz planety w tych domach się znajdujące.

Również należy uwzględnić rodzaj aspektów padających na początki domów 1. i 6. oraz na miejsca słońca i księżyca. Pobyt planet w poszczególnych znakach zodiakalnych określa dyspozycję do chorób. Złe aspekty wskazują na powody diatezy czyli przyrodzonej lub odziedziczonej skłonności do chorób. Dobre aspekty wskazują na niewrażliwość i nietykalność.

(C. d. n.)

Kronika.

Rehabilitacja spirytyzmu.

W „Zeitschrift für Seelenleben“ (str. 46) generał Józef Peter stwierdza wielki światowy rozwój spirytyzmu w ostatnich latach: „Ci którzy go jeszcze ciągle atakują, zdradzają wielką ignorancję tych problemów.“ — Profesor Oestreicher z Uniwersytetu z Tübingen przyznaje w swej książce „Okultyzm na świecie“, że jeśli nawet dowód manifestacji istot duchowych nie jest bezwzględnie przekonujący — jak utrzymują te wrogowie spirytyzmu — to w każdym razie argumentacje przeciwnego obozu również nie mają lepszego stanowiska.

Autor, czyniąc uwagi nad teorią animistyczną, mówi: „Nie można dyskutować nad tem, czy istnieją jakieś objawy, nie dające się wytłumaczyć teorią animistyczną. Ale też nie można w niczem zaprzeczyć, na podstawie faktów obserwowanych, teorii spirytystycznej. Jest pewnem natomiast, że wiedza oficjalna ignoruje z uporem wszystkie te udowodnione fakty z tego powodu, że zmuszają ją one do przyjęcia pewnych założeń, niezgodnych z jej obecnym kierunkiem.“

Generał Peter cytuje następnie takich wybitnych autorów jak Vesme, Meyers, Barret, Hyslop, Hudson, Karol du Prel, Bofferio, Richet i wypowiada się wkońcu w ten sposób: „Jednem słowem, teoria spirytystyczna nie tylko że jest w zupełności usprawiedliwiona, ale wyraża również prawdę, która **byłaby w stanie nadać naszemu obecnie oplakanemu życiu inne wartości**: pewność, że śmierć ludzkiego organizmu jest zrodzeniem się do szczęśliwego bytowania, które nas oczekuje poza grobem“ (str. 57).



Goethe a okultyzm.

Z okazji stuletniej rocznicy śmierci Goethego przypomina „Zeitschrift für Seelenleben“ (15 III 1932) liczne fakty nadprzyrodzone z życia genialnego poety.

Goethe miał skłonności somnambuliczne, medialne, które matka jego zauważyła już w dzieciństwie: sny, wrażliwość na lekarstwa, na temperaturę i stan pogody, jasnovidzenie i t. p. Miał przeczucie śmierci Schillera. Pewne dzieła pisał w stanie półtransu opowiadał o swoich „podróżach po astralu“ (patrz jego listy do p. Merck, do Charlotte v. Stein, do p. Plessing, do p. Eckermann i t. d.).

Sam twierdził o sobie, że jest obznajomiony z wszystkimi gałęziami okultyzmu, od astrologii i alchemii do przesyłania myśli i medjumizmu.



Zjawiska spirytystyczne we Włoszech.

„Oprócz „tańców zaczarowanego krzesła“ na plebanji w Cormons, któremu prasa włoska poświęciła długie kolumny, czytamy w niektórych dziennikach o innych faktach: „La Gazette de Venise“ (9 kwietnia) i „Piccolo“ (Tryjest, 9 kwietnia) donoszą o domu nawiedzonym w Udine, Aleja księcia Humberta 35, zamieszkałym przez doktora Petri, dyrektora banku Frioul. Wiele dzienników pisze o procesie medjum M. Morris przeciw Daily Mail. Inne donoszą o zjawiskach telekinezy jakiego miały miejsce w Intra, dzielnica Saint-Bernard, dzięki medialnym zdolnościom młodej 12-letniej Maestroni, na oczach zandarmerji i wielu świadków. Pewna gazeta w Tryjeście pisze o pani Nella Doria Cambon, gorącej propagatorce spirytyzmu we Włoszech; inne opowiadają o faktach, jakie zaszły w domu nawiedzonym przy ulicy Pinamonta da Vimercate 4, a które przypominają podobne fakty z via Dante, z przed kilku lat.



Warunkiem czytania dobrych książek — nie czytać złych; bowiem życie jest krótkie, a czas i siły ograniczone.

Schopenhauer.

Co czytać?

zł

PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ, z wędrówki życiowej poprzez wieki — poprzedzone wstępem o istocie jasnowidzenia, Nowej Erze etc. i uzupełnione dodatkami, w którym m. i. przytoczono szereg przykładów na przejawianie się Prawa Karmy i Reinkarnacji w życiu znanych powszechnie ludzi	5.—
Na papierze bezdrzewn. w oprawie płóciennnej wraz z podobizną autorki	9.—
ZMORA — A. P. (powieść okult.)	4.—
MEDJUMIZM A BIBLIJA — L. Denis	1.—
LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead	1.—
DUCHY I MEDJA — L. Denis	0.80
ŻYCIE NA ZIEMI I W ZAŚWIECIE, CZYLI WĘDRÓWKA DUSZ — A. P.	5.20
CZY FANTAZJA (sztuka spirytystyczna)	1.—
POD ZNAKIEM WODNIKA (dramat spirytual.)	1.60
MATERJALIZACJA ZJAWISK DUCHOWYCH — Dr. Geley	1.80
MOC DUCHA — P. Mulford	7.80
PRZECIW ŚMIERCI — P. Mulford	6.—
MOC ŻYCIA — P. Mulford	6.80
ECHA WIEJSKIE (POEZJE) — W. Breowicz	1.20
U ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA I ODRODZENIA SIEBIE — A. Wilusz	2.—



DZIEŁA DRA MED. ST. BREYERA.

Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW.

Treść: Od materji do ducha, Hipnoza, Letarg, Lunatyzm, Medjumizm, Spirytyzm, Życie pozagrobowe, Lecznictwo przyszłości	zł 4.—
ZAGADKA CZŁOWIEKA	„ 4.—
RELIGJA ABSOLUTNA czyli Polska filozofja religijna w nowem oświe- tleniu. W dodatku: Moje doświadczenia religijne i metapsychiczne	„ 4.—
Z ROZMYŚLAŃ LEKARZA.	
Treść: Aforyzmy; Problem życia pozagrobowego; Filozofja wszech- świata	„ 1.50
LECZENIE SYNTETYCZNE wszelkich chorób przewlekłych mieszan- kami ziółowemi	„ 3.—
JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA z wstępem: Jak się odżywiać należy?	„ 4.—

Nabywać można pod adresem
„Hejnał“, Wisła, śląsk Cieszyński.



